

# Ciemny korytarz

---

Piotr Gabrysz

Wojtek nie mógł się doczekać przeprowadzki. Własny pokój, ogród i łazienka z prysznicową kabiną.

- Tylko uważaj na szafulce, jak będziesz w nocy szedł do łazienki - powiedział Michał.

- Szafulce?- zaśmiał się Wojtek nerwowo.

- Szafulec szafeczkowy - wzdrygnął się Michał - Ohyda.

- Zalewasz- zaprotestował Wojtek- Nie ma żadnych szafulców.

Michał wzruszył ramionami

- W takim razie co biega nocą po korytarzach od pokoju do łazienki?

\*\*\*

Przeprowadzka poszła sprawnie. Wojtek, leżąc w wygodnym łóżku już dawno zapomniał o bzdurach, które wymyślał przemądrzały Michał kilka dni temu.

- Dobranoc - powiedziała mama- Zapamiętaj sny, bo podobno te z nowego miejsca się sprawdzają.

Wojtek zamknął oczy. "O czym tu śnić. Może o wspinaczce na czereśnię, po owoce z czubka?"

- Tak, tak czereśnię, pychotka, nigdy w życiu nie jadłem czereśni- zaszeleściło Coś w korytarzu.

Wojtek otworzył oczy i na moment przestał oddychać.

- Czereśnię mam we śnie, weź mnie, weź mnie na czereśnię, je, je- niby zaśpiewało Coś w korytarzu, a potem Wojtek usłyszał skrzypienie parkietu, jakby ktoś spacerował za drzwiami.

- O mamo - wyszeptał Wojtek.

- Wyjdzie, wyjdzie, spokojna twoja, za dużo soku wypił do kolacji. A ja wtedy...a ja wtedy, hi, hi...- powiedziało Coś, a Wojtek poczuł jak batalion mrówek chodzi mu po głowie. Mrówki przeszły tam i z powrotem, a Wojtka olśniło. Żaden szafulec, którego na dodatek nie ma, nie będzie mu zabraniał pójść w nocy do toalety! Cicho wstał z łóżka i otworzył drzwi.

- Wyjdzie, wyjdzie, a ja wtedy...,a!

- Mam cię- wrzasnął (po cichu oczywiście) Wojtek.

- Jej, jej, tylko nie zapalaj światła. - zaskomlało Coś.

- Co ty jesteś za maskara? - Wojtek mocniej zacisnął palce.

- Ojej, szafulec jestem- zadygotał szafulec i podzielił się na cztery, z czego jeden od razu zemdleł, bo szafulce wbrew pozorom są bardzo strachliwe.

- Szafulców nie ma- racjonalnie powiedział Wojtek, patrząc jak trzy szafulce cucą czwartego.

- To z kim gadasz?- równie racjonalnie zapytał szafulec, znowu jeden.

- Fakt. Co robisz w moim domu i czemu mnie straszysz?

- Taki twój, jak i mój i nie straszę, tylko się nudzę. Mieszkam sobie w nocy, za dnia mnie nie ma. A jak mnie puścisz, to pokażę ci sobotnika wczesnego- szafulec uśmiechnął się niewyraźnie- Może zostaniemy kumplami?

- Sobotniki? O czym ty gadasz?

- No tak, komputery, internety, a prawdziwy świat stworów i potworów domowych, fśtt-świsnął szafulec, jak to tylko szafulce potrafią- Wskakuj do łóżka, powiem ci, co jeszcze mieszka w twoim domu. Mamy tego trochę. Jest tylko jeden problem - zmartwił się szafulec.

- Jaki?

- Ja mieszkam tylko w korytarzu, w pokoju mnie nie ma.

Wojtek pomyślał chwilę.

- A jeżeli ty i ja uznamy, że mój pokój, to też korytarz tylko inaczej?

Szafulec zamigotał z myślowego wysiłku.

- Masz głowę. Ale mogę siedzieć na poduszce? Strasznie boję się łożkowców chwyliwych.

- Łóżkowce?

- Chwyliwie. Wredne bestie. Tylko czekają, żeby chwycić mały palec u nogi i wysać wszystkie najfajniejsze sny, nawet te o czereśniach- wyszeptał całkiem poważnie szafulec i lekko zaszeleścił ze strachu.

Piotr Gabrysz